

Górnoszlazak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoszlazak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i w agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

21-go kwietnia: Jerzego.

Wschód słońca:

godz. 4 minut 46

Zachód słońca:

godz. 7 min. 2

Imiona słowiańskie:

21-go kwietnia: Jerzy św.

Marya Konopnicka,

sławna poetka polska, wielka miłośniczka ludu polsko-katolickiego na Górnym Śląsku, który poznała w Krakowie podczas uroczystości jubileuszu swego, przesyła nam wiersz następujący w dowód pamięci o ludzie naszym.

Na lechickim polu.

Przez lechickie, puste pole
Cichy pielgrzym idzie w gości...
A gdzie przejdzie — ziarno pada
Słonecznej jasności.

Idzie miedzą, idzie drogą,
Przez ugory, przez dąbrowy,
A gdzie przejdzie — tam wytasta
Posiew Chrystusowy.

Nie wyrasta jako cedry,
Lecz jak polne, świeże kwiaty,
Blizkie ziemi rodzicielki,
Blizkie — b. ednej chaty.

I nie szumi, jako burza,
W swej potęgę majestacie,
Ale ziemi mówi — matko!
A zaś hukiem — bracie!

I wyrosły one słowa
Niby złote kłosa chlebne,
Takie proste, polne takie,
A takie — podniebne!

I już ziemia się rozmaja
W pustce swojej i posusze.
Już się w piersiach przebudziły
Senne, ludzkie dusze.

Już serc wiosna się zakwieca,
Tam, gdzie pierwej była zima,
Już bieleje chata kmieca,
Za cieniem — pielgrzymia!

II.

Przez lechickie, puste pole
Cichy pielgrzym idzie w gości...
A gdzie przejdzie, ziarna rzuca
Słonecznej jasności.

— Kto ty jesteś o pątniku,
Co posiewasz ziemię w zorze? —
— Jam apostoł, Wojciech święty,
A tu noszę słowo Boże. —

— Jakże przejdiesz, o pątniku,
Między obce ci pogany? —
— Poprowadzi mnie ten Chrystus,
Co był za nas na śmierć dany. —

— Jakąż bronisz, o pątniku,
Walczyć będziesz w swojej drodze?
— Ja miłością walczyć będę,
Światło siejąc — gdzie przechodzę.

— Jakichże to ech, pątniku,
Tak za tobą słyhać granie? —
— To jest pieśń, Bogarodzica,
Co tu z ludem się ostanie! —

Marya Konopnicka.

„Katolik“ opuszcza centrowców.

W dłuższym artykule pod nagłówkiem: „Czem dla nas centrum, a czem lud polski?“ redakcja „Katolika“ zaczyna po upartem trwaniu przy centrowcach zawracać na drogę szczerze polską. Przypominamy tylko, jak zawziętą musieliśmy z „Katolikiem“ stoczyć walkę w roku ubiegłym jedynie dla tego, że sprzeciwiał się naszemu dążnościom polskim i nie chciał pozwolić na to, żebyśmy

Górnoszlazacy połączyli się z naszymi braćmi z Wielkopolski i Prus Zachodnich i Wschodnich. Przed mniej więcej rokiem „Katolik“ porównywał *Koło Polskie* ze stronnictwem centrowem w parlamentach berlińskich i szydził sobie literalnie z naszego *Koła Polskiego*, które dla nas Polaków jest najwyższą organizacją polityczną. Gdyby w Berlinie nie było *Koła Polskiego* nietylko Niemcy, ale świat cały myślałby, że w zaborze pruskim Polaków niema, w najlepszym razie, że jesteśmy tak słabi, iż nie możemy tworzyć i utrzymać własnego ciała parlamentarnego. Zresztą czytelnicy nasi wiedzą, jak dobrych obrońców spraw naszych mamy w *Koło Polskie*, z którymi rząd i wszystkie władze muszą się liczyć i w rzeczywistości się też liczą. **To Koło Polskie „Katolik“ przed rokiem zożydzał w najlepsze a wynosił partję centrową pod niebiosa.**

A dalej! W broszurze swej, napisanej pod adresem centrowców, p. Adam Napierałski wyznał otwarcie, że jego zamiarem było przykuć lud górnoszlazki na zawsze do partji centrowej; że tego przeprowadzić nie mógł, nie jego to wina. Tak pisał naczelny redaktor „Katolika“ przed mniej więcej półrokiem.

Natomiast obecnie na zadane sobie pytanie: „Czem była dla nas Śląska partja centrowa tu w kraju, na Śląsku?“ redakcja „Katolika“ dosłownie tak odpowiada:

„Kto od 15 lub 10 lat sprawami publicznymi się zajmuje, przypomniał sobie, iż w naszym życiu publicznym o partji centrowej tylko wtedy słychać było więcej, gdy chodziło o wybory. W czasie od jednych wyborów do drugich partja centrowa między ludem polskim na Śląsku, mianowicie w jego sprawach publicznych zgoła nie czyniła. W pracy nad ludem polskim nie tylko nie mówiono o niej, lecz wcale jej czuć nie było. Centrowych stowarzyszeń politycznych nie mieliśmy; zebrań publicznych pod hasłem centrowem bywało na lekarstwo; w sprawach społecznych i zarobkowych ludu polskiego pod hasłem centrowem działo się mało; w rzeczach oświaty dla ludu polskiego centrowcy nie dawali znaku życia. Jeśli zakładano związki, to były to związki niepolityczne, pod ogólnym hasłem katolickim założone; centrum jako takie do nich się nie przyczyniło. Słowem: śląskie centrum nie dawało pobudki do dzieł organizacyjnych ludu polskiego ani pod politycznym, ani społecznym, ani narodowym, ani nawet czysto językowym względem i dawno być przestało kwasem rozczyniającym, który sprawia, iż w społeczeństwie jest ruch i życie, skutkiem czego wszystko rośnie i rozwija się na dobro ludu.“

„Nie zastanawiamy się nad tem, dla czego tak było, ani nie podnosimy dzisiaj z tego powodu przeciwko komukolwiek zarzutów; stwierdzamy jedynie, że tak istotnie było, aby na mocy tego dalej stwierdzić, że dla życia publicznego naszego ludu, dla jego postępu, oświaty, politycznej dojrzałości, dla spraw jego dobrobytu, mianowicie zaś dla jego narodowości, partja centrowa na Śląsku nie miała istotnie znaczenia. Co się w tych sprawach robiło, robiło się poza partją centrową, z dobrej woli jednostek, nie pod hasłem centrowem, lecz pod hasłem ludowym.“

Jak się to ludzie mogą zmienić, i to jeszcze w tak krótkim czasie! Podczas walki wyborczej „Katolik“ chwalił centrowców i postów centrowych tak, że czytelnicy jego byli wściebie przekonani, iż niema lepszych ludzi na świecie nad centrowców. Centrowcom — według „Katolika“ — zawdzięczamy wszelki postęp, oni nas bronią przed napaściami w sejmie i parlamencie, oni najlepsze wygłaszali mowy w Berlinie w obronie ludu górnoszlazkiego, oni starali się o polepszenie dobrobytu ludu górnoszlazkiego, słowem oni chcieli stworzyć na Górnym Śląsku raj, a jedynie „Górnoszlazak“ i Polskie Towarzystwo Wybor-

cze bałamucyli lud i oczerniali centrowców, tak wielce zasłużonych około naszego ludu i jego sprawy. Takie zdania głosił „Katolik“ nieomal w każdym numerze. Nawet po zawarciu pokoju w obozie polskim i założeniu wspólnego „Polskiego Komitetu Wyborczego“ i „Towarzystwa Ludowego“ „Katolik“ nie poddał się pod komendę najwyższej naszej władzy politycznej na Śląsku, lecz polecał swym czytelnikom centrowych postów do sejmku, chociaż poprzednio był się zobowiązał do neutralności (nie występowania ani za tą ani za ową partją).

„Katolik“ też pierwszy wynalazł dla naszego czysto polskiego ruchu narodowego nowe określenie, zwiąc nas wszystkich radykałami. Uczępili się tego słowa nietylko centrowcy, ale wogóle wszyscy nasi przeciwnicy, wykładając je sobie w najgorszym jego znaczeniu. Dziś nas wszystkich, którzy walczyliśmy o swe prawa, — nas, którzy musimy się bronić przed wynaradawianiem — nas, którzy walczyliśmy o polepszenie swego bytu tak narodowego jak ekonomicznego — nas dzięki zawziętości „Katolika“ zwiąc dziś centrowcy i wszyscy inni przeciwnicy „rewolucjonistami“. To są skutki uporu „Katolika“ i jeżeli zaś „Katolik“ rzeczywiście przejdzie pod sztandar partji polskiej i nie cofnie raz zrobionego kroku — co zresztą już kilkakrotnie uczynił — niedługo i jego nazywać będą centrowcy i inni Niemcy radykałami i rewolucjonistami.

Pod koniec musimy tu sprostować kilka mylnych twierdzeń znajdujących się w wspomnianym na wstępie artykule „Katolika“. I tak utrzymuje „Katolik“, że spory i walki na Górnym Śląsku wybuchły z powodu wyborów. Takie mógłby podzielać zdanie tylko ten, kto patrzy na naszą sprawę powierzchownie. Wszak spory już były przed wyborami. Nie wybory były powodem walki, ale jedynie i wyłącznie dobro ludu naszego i nasza dążność do wywalczenia dla ludu niezależności od partji niemieckich i polepszenia jego bytu doczesnego. Że znaleźli się na Śląsku i poza nim ludzie, którzy fałszywie zrozumieli cele nasze, nie nasza w tem wina.

Również błędne jest twierdzenie, jakoby wskutek tej walki na Śląsku zapomniał zastój. Przeciwnie sprawa nasza posunęła się mocno naprzód, chociaż — przyznać to musimy — mogłaby już być o wiele dalej. Czyż ta walka nie spowodowała, że nie jesteśmy odosobnieni, lecz że należymy do wspólnego Komitetu Centralnego na cały zabór pruski, i tak po sześciowiekowej rozłące znów jesteśmy złączeni z Polską?

Czy w ostatnich latach nie podniósł się znacznie, nawet bardzo znacznie poziom poczucia narodowego i obywatelskiego wśród mas ludu naszego? Podobnych pytań moglibyśmy stawić jeszcze cały szereg, a każdy kto bezstronnie i bez uprzedzenia zechce porównać to, co było przed trzema lub dwoma laty, z tem co nam się przedstawia dziś, przyznać musi, że sprawa ludu górnoszlazkiego wcale nie utknęła w miejscu, jakby to chciał wmówić w swych czytelników „Katolik“.

Że on dziś nawraca na jedynie prawdziwą drogę, po której my od początku kroczyliśmy, to nam sprawa rzeczywista radość i wesele. Niech atoli „Katolik“

nie myśli i się nie ludzi, że, jeśli on znacznie walczył dla samodzielności ludu naszego, sprawa pójdzie jak na masle. Przyszajemy, że walka będzie dla nas wszystkich lżejszą, — bo nie będziemy mieli przynajmniej w własnym obozie przeciwnika — ale stosunki zewnętrzne wcale się nie zmieniają. Jedynie wytrwałością i wytwarzaniem wśród naszego społeczeństwa cnót obywatelskich, których się nawet pruscy ministrowie boją, — jak to pięknie zaznaczył w swej mowie p. Kościelski, — jedynie na takim fundamencie zwyciężymy.

Książd górnoszlazki o partji centrowej.

„Katolik“ w dłuższym artykule, którego omówienie dla braku miejsca i czasu musieliśmy odsunąć na czas późniejszy, przytacza nader trafne uwagi centrowej, które niniejszem przytaczamy:

„Czy my kapłani powinniśmy się tej zasady trzymać, ażeby z centrum być, żyć i z centrum ginać? Nie, przynigdy! Jesteśmy sługami Kościoła i pasterzami wiernych, a nie sługami centrowymi. **Kościół, wiara katolicka, to nie to samo, co centrum. Kościół był, a centrum nie było. I nastaną czasy, że centrum nie będzie, bo wszystko, co ludzkie, mija, ale Kościół pozostanie.** Skoro zaś Kościół katolicki na Śląsku ma zostać, lud polski musi przy nim wytrwać. Postępujemy przeto tak, aby całą gorącością serca polskiego do niego się przywiązał. W politycznych sprawach zatem dbajmy przede wszystkim o lud, a nie o centrum.“

Szkoda, że „Katolik“ nie znał tej prawdy przed rokiem. Bylibyśmy przy porozumieniu i zgodzie mieli więcej postów w Berlinie, a sprawa ludu polskiego miałaby nietylko dzielnych obrońców, ale byłaby się mogła posunąć znacznie naprzód. Lecz o tem gdzieś indziej.

Mowa

p. Józefa Kościelskiego.

wygłoszona na posiedzeniu pruskiej izby panów dnia 15 kwietnia przy obradach nad nowelą do ustawy kolonizacyjnej.

(Dok. óczenie).

Tyle o tych dwóch bankach, od których wyprosiłem sobie materiał. Co się zaś tyczy wyzysku — to przesłała mi dyrekcyja Banku parcelacyjnego zestawienie. Mogę je tutaj w Izbie złożyć na stole. Może zainteresuje ono Panów, tem więcej, że o niemieckich chodzi osadników.

Bank parcelacyjny bowiem na niektórych wsiach — przez siebie celem parcelacji nabytych — mianowicie na Friedensfeld, Grünthal, Ferdinandhof, Bramsdorf niemieckich osiedlił chłopów. Ci niemieccy chłopcy — w 10 przypadkach — w większości cenę kupna, począwszy od roku 1900, w zupełności wypłacili, wielu z nich, którzy n. p. 150 mk. rocznie mieli odpłacać, w niektórych latach, n. p. 1902, odpłacili 300 mk., a więc podwójną sumę, z czego wynika, że dobrze im się powodzi. Jeden tylko — nazwiska wymieniam nie chcę — mogłoby to być nieprzyjemnym Panom — który w roku 1892 się okupił, ma 300 mk. rocznie

dopłacić — jednakowoż dotychczas ani jednej nie odpłacił raty. Pomimo tego siedzi wciąż jeszcze na swojej parceli. Nie dokucza mu się, nie wypęda go się z tego kawalka ziemi — jak to tutaj co dopiero pan minister twierdził.

Bank Ziemiński przesyła pomiędzy innymi protest przeciwko twierdzeniom ministra, protest podpisany przez dwudziestu i trzech osadników, pomiędzy którymi dwóch się znajduje Niemców. Ludzie ci twierdzą: Nieuwzględnieni przez komisję jenerała — otrzymaliśmy od wspomnianego banku dużo pomocy i dowodów życzliwości — powodzi nam się dobrze.

23 ludzi podpisało to pismo — pomiędzy tymi dwóch Niemców. Ci dwaj Niemcy są tego przekonania — czy mają słuszność, czy nie, nie jestem w możności osądzić, — że tylko dla tego, iż są katolikami, komisja jenerała ich nie uwzględniła.

M. P., mamy jeszcze jeden bank w Poznaniu. Nie udałem się do niego o materyał i to z powodu, że tego nie potrzebowałem. Posiadam bowiem nie tylko udziały tego banku — ale jestem od lat kilku członkiem rady nadzorczej, tak, że stosunki odnośnie znam w zupełności i stąd jestem miarodajnym w tej sprawie. Tym trzecim bankiem jest Spółka Rolników Parcelacyjna. Powołałem mi Panowie mówić o banku tym jak o sobie samym. Mogę Was zapewnić, M. P., że od 10 lat ani jednego osadnika nie wypędziliśmy — nawet gdy zalegał z odpłatą. Subhasty mieliśmy tylko w czterech — proces tylko w jednym przypadku i to z jednym jedynym osadnikiem.

Proces ten, który się oparł o Lipsk, wygraliśmy. Niestety strona przeciwna nie przyjęła pojednawczej ręki. Nie tylko drugi — trzeci — czwarty, lecz zaraz pierwszy osadnik ma się u nas dobrze i w tych przypadkach zresztą nie częstych, w których osadnik, od nas nabytą parcelę w inne oddawał ręce, mogę każdemu udowodnić, że nie działa się to bez wysokiego z jego strony zysku. M. P., od tych moich przyjaciół, którzy nie tylko kupili parcele u Spółki, lecz także własnemi wkładkami interesowani są w tem przedsiębiorstwie, otrzymałem wczoraj tutaj, gdy do Berlina przybyłem, 33 listy zaopatrzone w 207 podpisów — podpisy, które dzisiaj rano przyszły — doliczyłem.

Wszyscy ci protestują jak najenergiczniej przeciwko temu, co minister powiedział. Twierdzą, że wszystkim im się bardzo dobrze widzie, wszyscy są społecznie wdzięczni za doznana łagodność, życzliwość, za sposób w jaki zostali osiedleni i nie lepszemu sobie nie życzą. Są także i tacy, którzy twierdzą, że często zalegali z odpłatami a jednak im się tego za złe nie brało i wszystko załatwiała się jak najlepiej. Niejakiś pan Nowicki z Skallut pisał do mnie — mam także inne listy przy sobie i chętnie niemi panom służę.

— glosy —

coprawda są one pisane po polsku — jeden tylko jest pisany po niemiecku, ten jednakowoż za mało parlamentarny i dla tego go przeczytać nie mogę.

Wracając więc do listu p. Nowickiego, który pisze co następuje: Dnia 1 listopada 1902 r. miałem zapłacić 10000 mk. Nie mając jednak pieniędzy mogłem tylko jedną część odpłacić, na co się bank zgodził. Człowiek ten jeszcze dziś siedzi na swoim zagonie, pomimo, że był podług kontraktu obowiązany całą sumę wypłacić, co i sam przyznaje. Także wszyscy inni mówią: jesteśmy z naszych parceli bardzo zadowoleni i nikt z nas nie sprzedałby swoją własność za cenę, za jaką ją kupił. Jeden zapewnia, że kupił morgę po 156 marek, za który obecnie dawano mu 320 mk.

To są więc wszystko rzeczy, które właściwie udowodniają, że to, co pan minister powiedział nie opiera się na prawdzie. Żle go poinformowano. Turek m. p. coprawda uważa koran za prawdę — ja nie!

(Wesołość.)

Mam tutaj pyszny materyał — lecz nie mogę Panów dłużej nim obciążać. Z tego, co tutaj przedstawiłem i to po większej części z własnego doświadczenia, ponieważ sam jestem członkiem takiej instytucji — poznaliście panowie zapewne, że to, co pan minister twierdził z prawdą się nie zgadza i wogóle z prawdą nawet pogodzić się nie da. Mogę jeszcze co innego zaproponować,

jeżeli tego pan minister sobie życzy: otóż moglibyśmy tę miłą pogadankę odroczyć. Niech pan minister pojedzie z nami do Poznania a ja przedłożę mu wszystkie nasze księgi bankowe, aby się przekonał, że co powiedziałem, oparte jest na prawdzie. Czy pan minister się odwdzięczy i mnie będzie mógł pokazać księgi komisji kolonizacyjnej — tak jak ja mu nasze przedkładałem księgi — o tem na razie śmiem powątpiewać.

W każdym razie nie otrzymaliśmy statystyki o tem, ilu ludzi tam zmarło i ile procesów trzeba było wdrożyć. Tej statystyki, jaką panom przedłożyłem, nie daliście nigdy lub dać nie mogliście. M. p. To jest właśnie to, co wyrażono w wielu listach i co już zresztą wiedziałem: że Wasi koloniści zardroszczą dziś często naszym osadnikom.

(Oho!)

Bez wątpienia M. Panowie, albowiem naszych osadników nikt nie molestuje, nikt im nie przewodzi, mogą sprzedawać, kiedy chcą i kupować, u kogo im się podoba. Tak się nie dzieje u komisji kolonizacyjnej.

(Glosy.)

Widzicie M. Panowie, że nie zbyt pewno stoi sprawa takiego argumentu, który w znacznej części przyczynił się do tego, aby złać opozycją komisji Wysokiej Izby, że zatem wywarto tu na komisję w kierunku humanitarności nacisk, który obejrzawszy z bliska, nie może się ostać. To tylko chciałem z tego miejsca zaznaczyć i skonstatować (stwierdzić) wyraźnie.

M. p. Porównałem poprzednio te obrady komisji z dramatem. Tak, w każdym dramacie nie braknie także osobistości komicznej, choćby dramat był najtragiczniejszym. Komiczny żywioł w tym razie zdał *oswiadczenie*, — już wspominałem o tem poprzednio — że **ludność polska istotnie może pochwalic się licznymi i wielkimi cnotami obywatelskimi: skromnością, pilnością, pracowitością, oszczędnością i t. d.** Ponieważ tak dalej pójść nie może, przeto trzeba powstrzymać bieg dziejów.

M. P. To jest komicznym i byłoby jeszcze komiczniej, gdyby nie było tak tragicznym, gdyby nie chodziło o rzecz tak poważną. My Polacy kwitujemy z podziękowaniem z komplementu, jaki nam wyrażono o naszych cnotach, ale gdy sobie uprzytomnimy, że przedstawiciele rządu przychodzą do komisji i mówią: „Mości Panowie, mamy na kresach wschodnich znakomitą ludność, wyposażoną we wszystkie cnoty obywatelskie: skromność, oszczędność, pracowitość i jak się one zowią wszystkie, dla tego pomóżcie nam zniszczyć tę ludność, stłumić ją, aby nie szczyła dalej tych niebezpiecznych zalet, ponieważż my Niemcy nie stoimy na tej samej wyżynie — tak przynajmniej stoi w referacie, to nie mój pomysł — musimy więc tych drugich ściagnąć na wspólny poziom.

Tak, M. P., czyż to nie starodawne podanie o łożu Prokrusta? (Grecka mitologia czyli historia bajeczna opiewa, że w Grecji był wielki rozbójnik nazwiskiem Prokrustes. Kto przechodził obok jego siedziby, tego brał, jeśli był dużego wzrostu, na małe łoże i obcinał mu nogi, tak że potem mógł się zmieścić w łożu; kto zaś był niskiego wzrostu, tego ciągnął, przywiązawszy go do wezgłowia, powrozami za nogi dopoty, aż mu je przyciągnął do tyłka. Stąd przysłowie o łożu Prokrusta, jeśli się komu odejmuje to, co jest u niego dobre. Przep. red.) Ponieważ jesteśmy lepszymi, ponieważż wyrosliśmy lepiej, więc mamy kłaść się do krótszego łoża, być w nie wciskani przemocą! Jakież to prawem, panie ministrze, bardzo proszę! Jeżeli mi Pan udzieli odpowiedzi, to i ja służę dalej z mej strony.

M. Panowie. Gdy się zważy, że owa ludność, odepchnięta od wszystkich błogosławieństw państwa, jest jednakże tak dzielna, a druga, nie tak dzielna, używa wszystkich dobrodziejstw państwa: dodatków, dokładek dla kresów wschodnich i jak się to wszystko nazywa, posiada wszelkie stanowiska, urzędy, wszystko możliwe — natenczas, M. Panowie, trzeba sobie istotnie powiedzieć, czy nie byłby czas uderzyć do odwrotu, czy owe dodatki, nadkładki istotnie nie są powodem tego, iż ludność niemiecka nie znajduje się na wysokości polskiej. Nie jestem ta-

kim uwolnioną, abym już teraz miał podnieść obrzyk radości i wołać: **Zyćcie, wiedząc lepiej odemnie! Nie, M. Panowie, zawsze wysoko ceniłem istotę niemiecką i manifestowałem to, gdzie tylko mogłem. Ale, M. Panowie, skoro rzeczywiście faktem jest — a każdy, kto zna stosunki, wie, że tak jest — że niemieczyzna na wschodzie nie znajduje się na wysokości reszty, to musi to mieć inną przyczynę.**

Powód tkwi w tem ustawodawstwie wyjątkowym, powód tkwi w tych licznych dodatkach — w nadkładach, w uławnieniach, w tem mieści się przyczyna. Odstąpcie Panowie od tego, wystąpście w otwartej walce, przekonajcie się, kto silniejszy, a zobaczycie, że i Niemiec nie ustąpi w niczem M. Panowie, mnie się tak zdaje istotnie.

Gdy czytam wywody pana ministra w komisji, wtenczas mimowolnie zmuszony jestem zastanowić się, czy rzeczywiście nie odpadło oznaczenie tysiąca od liczby bieżącego roku. Wydaje mi się zupełnie, jakobyśmy istotnie żyli w czasach niedoli saskiej, w czasach uciemiężenia Słowian przez cesarza salickich. M. Panowie, trzeba dosłownie pytać samego siebie, czy rzeczywiście piszemy 1904? W takim razie jest pan minister rolnictwa wielce nowoczesnym mężem, ale jeśli zatrzymujemy oznaczenie tysiąca, które nie tak łatwo możemy zmyślać, wtenczas jest on zjawiskiem przedpotopowym.

(Wielka wesołość)

mimo swego dobrobytu. M. Panowie, albo — albo.

M. Panowie. Chciałbym w końcu zwrócić uwagę jeszcze na jedno —

(Glosy, domagające się zakończenia dyskusji)

— zaraz skończę, tak bardzo nudnym przecież nie byłam,

(Wesołość),

ale zaraz dojdę do końca. Gdybyśmy chcieli być bardzo złośliwymi, gdybyśmy byli istotnie owymi niegodziwymi Polakami — jakimi nas przedstawiają, gdybyśmy zasadę agitacji narodowej stawiali wyżej od dobra powszechnego, natenczas dzisiaj głosowalibyśmy po prostu za ustawą. Żadna inna bowiem nie jest zdolną pomnożyć rozgoryczenia na wschodzie, jak niniejsza i to nie tylko wśród ludności polskiej — wśród której nie potrzebuje rozgoryczenia być większem, aniżeli jest, — ale także w kołach niemieckich.

(Przytakiwanie.)

W kołach niemieckich właściciele wre formalnie, jak słychać, ponieważ ma być skrepowane wolne nabywanie, wolne posiadanie, wolne rozporządzanie własnością. Ci ludzie mówią: tak, ten sam rząd, któremu zawdzięczamy ustawę o nierzetelnej konkurencji i który ostatnią karze u kupców, tenże rząd posiada bank parcelacyjny, zowiący się komisją kolonizacyjną, a ponieważ lęka się konkurencji, przeto używa swej władzy na to, aby pozbyć się owej konkurencji. Tak, M. Panowie. Niemcy są u nas oburzeni i gdybyśmy mieli na myśli tylko swoje interesa narodowe, natenczas z złośliwym uśmiechem moglibyśmy przyklasnąć tej ustawie.

M. Panowie. Wiem i wiedziałem z góry, że to co powiedziałem, nic nie pomoże. Panowie i tak przyjmiecie ustawę, ustawa przejdzie, jak tyle innych, aż nadejdzie czas, w którym wszyscy przejrzą, że tak dalej iść nie może, przedewszystkiem atoli pamiętajcie Panowie, gdy to uczynicie, jak wielką wogóle bierzecie na siebie odpowiedzialność i błogosławieństwo Boże nigdy nie zawisnie nad tą ustawą.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 19 kwietnia.

W parlamencie toczyły się dziś dalsze obrady nad wczorajszą interpelacją konserwatysty hr. Orioli w sprawie nowego uregulowania pensji dla wojska i marynarki i oddziałów kolonialnych, przyczem prawie ze wszęch stron zaczęto opóźnienie radę związkową, w której obronie stawało jedynie centrum i stronnictwo wolnomysłne ze względu na trudności finansowe, oraz że załatwienie tej sprawy w bieżącej sesji byłoby możliwem tylko w razie odroczenia sesji aż do jesieni.

Przy etacie funduszu dla inwalidów wojskowych uzasadniał hr. Oriola rezolucję, aby wsparcia dla inwalidów prze-

jęła ogólna kasa państwowa, i aby je wypłacono nie tylko w razie zupełnej i stałej niezdolności do pracy ale wogóle w razie rzeczywistego niedostatku i koniecznej potrzeby.

W sprawie tej zabrał także głos poseł *Kulerski*, zwracając uwagę na to, że jeżeli gdzie państwu niemieckiemu pokażą nos, to zaraz chętnie wyrzuci się miliony, aby honor państwa ratować, w tej atoli sprawie zdaje się rada związkowa nie posiadać żadnego poczucia dla godności państwa. Daleko już zaszło, jeżeli już nawet Polak musi państwu niemieckiemu przypominać jego obowiązki honorowy. Bardzo ciekawym jest warunek do uzyskania wsparcia, że starający się o takowe powinien być godnym. Takie pojmanie rzeczy mogłoby bardzo często wypaść niekorzystnie dla Polaków.

Socjalista Grünberg również ostro ganił postępowanie państw związkowych, nazywając je niewdzięcznością wobec weteranów wojennych, dla których nigdy nie ma pieniędzy, podczas gdy na dalekie wyprawy wyrzuci się setki milionów.

Rządowiec dr. Arendt musiał wywodom tym przyznać słuszność a rządowi związkowemu przypisywał winę tego, że obecnie posłowie polscy i socjalistyczni mogą w podobnym tonie przemawiać. Rezolucję hr. Orioli przyjęto jednogłośnie.

W końcu obradowano jeszcze nad etatem oddziału wojska znajdującego się — w chińskiej prowincji Czili. Etat ten komisja budżetowa znacznie okroiła, zaś socjaliści żądali, aby go całkowicie skreślono. Wobec tego sekretarz stanu Richthofen wywoził, że oddział ten wojska nie pozostanie tam na stałe, że jednakże wobec dzisiejszych stosunków nie można go jeszcze zmniejszyć. Posłowie konserwatywni żądali przywrócenia pierwotnego projektu, jednakże przyjęto go tylko w brzmieniu przyjętem przez komisję parlamentarną.

Jutro nastąpią dalsze obrady.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 20 kwietnia

W sejmie obradowano nad projektem, żądającym zamianowania dyrektorów przy sądach okręgowych, przy których jest więcej niż 15 sędziów. Wniosek ten jednakże ogromną większością głosów odrzucono, ponieważ zdaniem większości sprzeciwia się równouprawnieniu wszystkich sędziów, pomimo że minister sprawiedliwości zapewniał, że przez projekt ten bynajmniej nie chciano ograniczać samodzielności sędziów.

Natomiast przyjęto projekt dotyczący zmiany pensji sędziowskich.

Przy głosowaniu nad etatem prokuratorów okazało się, że liczba obecnych posłów nie jest dostateczną, zatem dalsze obrady odroczone do jutra.

Polska.

Zabór pruski.

Proces toruńskiego komitetu wyborczego.

Przed sądem ławniczym w Toruniu toczył się proces przeciwko zarządowi komitetu wyborczego pp.: Wierzchowskiemu jako przewodniczącemu, Wojciechowskiemu teozof zastępcy, K. Zablockiemu jako sekretarzowi i W. Łodze jako skarbnikowi. Sprawa była następująca: Policja toruńska zarządała od p. Wierzchowskiego spisu członków komitetu jako też i ustaw teozof. Pan Wierzchowski do żądania się nie przychylił, ponieważ wtedy, gdy owo żądanie nadeszło, już było po wyborach sejmowych i komitet był rozwiązany przez p. Wierzchowskiego. Policja nadesłała oskarżonym karę pieniężną w wysokości 30 marek pierwszemu, a drugim panom po 15 marek, przeciwko której wnieśli ci panowie odwołanie do sądu.

Po zeznaniach świadków i dzielnej obronie mecenasa p. Mielczewicza przyszedł sąd do przekonania, iż komitet nie działał w myśl § 2 prawa o stowarzyszeniach z dnia 11-go marca 1850, i wszystkich oskarżonych uwolnił od winy, a kosztą nałożył kasie państwowej. Prokurator założył w tej sprawie apelację, jak donosi „Gaz. Tor.“

Na kolonizacye.
Czytamy w „Dzienniku Kuj.”: „Z absolutnie wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że p. Maksymilian Zieliński dawniej gospodarz z Gniwkówca, który przed niespełna rokiem sprzedał swą ojcowiznę — obszaru 200 mórg — Niemcowi z Złotniczek, o czym swego czasu donosiliśmy, i kupił folwark 450 morgowy, Lipnicę pod Wąbrzeźnem (Prusy Zachod.), teraz gdy główny majątek Lipnicę nabyła komisya kolonizacyjna, również pertraktuje z tą komisją o sprzedaż swego folwarku.

„Polska zuchwałość”

Pod tym tytułem donoszą z Buku do „Pos. Tagebl.”: Na ostatnim zebraniu miesięcznym tutejszego związku wojskowego zdarzyło się brzydkie zajście. Przy śpiewaniu piosenki: „Ich bin ein Preusse“ zauważył tutejszy nauczyciel katolicki Weiland, że pewien Polak, N., śpiewał: „Ich will ein Pole, will ein Pole sein“. Gdy nauczyciel uwiadomił o tem zebranych, powstało wielkie oburzenie. Na zapytanie przewodniczącego, wystosowane do N., czy jest Niemcem, odpowiedział on: „Nie, ja jestem Polakiem! Dalsze potrzebne kroki w tej sprawie spowodował zarząd związku wojskowego, któremu też przedłożono wniosek, aby rozmowy na zebraniach związku toczyły się tylko w języku niemieckim.

Czyż wobec tego Polacy mogą jeszcze dalej trwać w związkach wojskowych?

Kasa dla niemieckiego stanu średniego.

W rejestrze handlowym sądu poznańskiego zapisano Spółkę pod firmą: „Deutsche Mittelstandskasse zu Posen, Gesellschaft mit beschränkter Haftung“. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: A. Utrwalenie w Księstwie Poznańskim istniejącej niemieckiej posiadłości włościańskiej przez 1) uregulowanie długów i stosunków prawnych gospodarstw włościańskich, 2) przez ulepszenie organizacji wsi niemieckich przywróceniem posiadłości gminnej i podobnymi urządzeniami komunalnymi; B. Utrzymanie i wzmocnienie stanu właścicieli niemieckich w Księstwie Poznańskim przez pośredniczenie w sprawach hipotecyjnych, w sprzedaży Niemcom majątków i interesów; C. przejściowe nabywanie hipotek i posiadłości w celu przeprowadzenia i poparcia zadań pod A. i B. Kapitał zakładowy wynosi 1,500,000 mk. Administratorami są dyrektorzy dr. fil. Wegner i Antoni Hallstein w Poznaniu. — Jest to nowy hakatystyczny środek antypolski.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Statystykę, nie bardzo dla szkolnictwa pruskiego pochlebną, podało nie dawno pismo ilustrowane „Gartenlaube“ w rozprawie o szkolnictwie tego dyktującego. Wykazuje ono w niej, że w r. 1891 było w obwodzie rejencyjnym poznańskim na 100 dzieci 29, które tylko po niemiecku, 67, które tylko po polsku, a reszta tj. 4, które po niemiecku i po polsku mówiły. Po latach dziesięciu, a więc w r. 1901 spadła liczba dzieci mówiących tylko po niemiecku na 25, liczba zaś dzieci, mówiących tylko po polsku wynosiła 70, reszta zaś władała językiem polskim i niemieckim.

Jeżeli statystyka ta jest rzeczywiście prawdziwą, to nowy dowód na to, że obecny system nauki chyba zupełnie celu i wielkiego pedagogicznego rozumu na to nie potrzeba, aby pojąć, że dziecko polskie, które w domu rodzicielskim pojęcia swoje tylko w ojczystym języku rozwijało, przyszedłszy do szkoły, gdzie nie słyszy nic po polsku, albo popadnie w zupełny zastój umysłowy, albo przyswajając sobie od nowa pojęcia w niemieckim języku na niesłychane trudności jest narażone, zanim sobie jaką taką znajomość języka niemieckiego przyswoi.

Siemianowice. Rewizya w księgarni polskiej. W tych dniach szukał sędzia śledczy z 2 urzędnikami na wniossek prokuratora za książkami, które mają podburzać do gwałtów jednę narodowość przeciwko drugiej, w księgarni i prywatnym mieszkaniu p. Smiłowskiego i lokalach czytelnia. Skonfiskowano 6 obrazków Kościuszki, 4 egz. „Dzieje Narodu Polskiego“, wyd. Miarki, śpie-

wniczek bieszonkowy, wyd. Miarki i 1 egz. Pamiętnik generała Henryka Dobrowskiego. W księgarni podburzania do gwałtów dopatrzone się w tym, że w oknie wystawnym p. Smiłowskiego obraz Kościuszki na koniu.

Bytom. Aresztowano tutaj wyrodną matkę, która, jak stwierdzają świadkowie, w pijanym stanie wrzuciła do rowu przy kopalni Karsten-Centrum swego 8-letniego synka. Rów wprawdzie nie jest głęboki, lecz prąd wody bardzo silny. Na szczęście jednakże dziecku nic się nie stało.

Zabrze. Ciekawy proces za „wywoływanie duchów zmarłych“ toczył się w poniedziałek przed tutejszym sądem lawniczym. Na ławie oskarżonych zasiadła 50-letnia wdowa po inwalidzie, niejaka Pacyna ze Starego Zabrza, która już od czterech lat miewała „jasnowidzenia“ i wywoływała duchy zmarłych, na żądanie licznych osób, które z bliska i z daleka gromadziły się w jej mieszkaniu, aż wreszcie dowiedziała się o tem policya i wytoczono śledztwo. Początkowo sądzono, że „czarownica“ jest chorą na umyśle, lecz przekonano się, że jest to zupełnie zdrowa i poczytana kobieta. Pochodzi ona z Ziemięcic i pobiera 6 mk. miesięcznej renty.

Oskarżenie zarzuca jej wielkie zbytki, ponieważ obiecywała ludziom porozumiewać ich z umarłymi, przez co powodowała zbiegowiska ludzi. Na zapytanie przewodniczącego, co ma do powiedzenia w swej obronie, odpowiedziała: „Ja za to nie mogę, gdyż wszystko zależy od Boga, a co Pan Bóg mi nakáže, to ja robię. Róbćcie ze mną, co chcecie. Często też jestem nieobecna, może ciało moje wprawdzie w łóżku, to jest tak długo, jak rozmawiam z duchami“. Następnie przesłuchiowano cały szereg świadków, którzy wśród ogólnej wesołości opowiadali o rozmaitych „cudach“ oskarżonej Pacyna.

I tak zeznała pewna kobieta, że dawniej widziała prawie co dzień wieczorem około godz. 10, jak oskarżona tylko niedostatecznie ubrana biegła na cmentarz. Świadkowi opowiadała, że potrafi rozmawiać z duchami, które na jej zawołanie przychodzą w nocy do jej mieszkania. Świadek widział też, jak oskarżona leżąc w łóżku i poruszając nogami i rękami, rozmawiała z duszami zmarłych, a przy jej łóżku kleczyło dużo kobiet, które się modliły.

Na zeznanie tego świadka oświadcza oskarżona, że „nic o tem nie wie, bo dusza jej wówczas była nieobecna...“ Innej kobiecie opowiadała oskarżona, że przyszła do niej pewna dusza z Toszka z żądaniem, aby pozostali jej krewni wręczyli oskarżonej 300 talarów na zapłacenie długów, które owa dusza zrobiła przed śmiercią...

Dużo wesołości wywołało też zeznanie następującego świadka: „Chciałam rozmówić się z nieboszczykiem ojcem, aby dowiedzieć się, jak mu się tam na drugim świecie podoba. Udałam się więc w tej sprawie do oskarżonej, która kazala mi przyjść za trzy dni, a gdy przyszedłam w oznaczonym czasie, oskarżona zawołała do mnie na wstępie: „ale się też ojciec twój cieszy, że cię widzi!“ „A gdzie jest?“ — spytałam się. Na to Pacyna: „czy nie widzisz, że na łóżku siedzi — albo możebyś chciała, żeby cię w pysk trzasnął“. Potem oskarżona weszła na łóżko, zaczęła przewracać oczami i rzekła: „teraz idę z twoim ojcem i dwoma milionami dusz z procesją.“

Prokurator stawiał wniosek o skazanie Pacyny za te „cuda“ na 2 tygodnie aresztu. Sąd atoli, chcąc jej dać więcej sposobności do wywoływania dusz zmarłych także w więzieniu, skazał ją na 6 tygodni aresztu.

Zory. Budowa kolei z Żorów przez Świerklany, Mszannę do W. Gorzyc jest podobno już zapewnioną. Wprawdzie istnieje jeszcze kilka innych projektów, n. p. z Żorów przez Połonię, Mszannę do Wodzisławia, jednakże zapadła już podobno ostateczna decyzja odnośnie do pierwszego projektu.

Koźle. Przy ranżerowaniu pociągów na dworcu odrzańskim poniósł niebezpieczeństwo robotnik Jasiak, którego zgniotły dwa wagony tak niebezpiecznie, że trzeba go było natychmiast umieścić w lazarecie, a życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

Blotnica w pow. wielko-strzeleckim. Straszny pożar nawiedził w poniedziałek

tutejszą miejscowość. Ogień zniszczył 12 domostw, których właściciele ponoszą ogromne szkody.

Stare Budkowice w Opolskiem. Tutejszy robotnik leśny Wawrzyn Langosz znikł od kilku tygodni bez śladu i wszelkie poszukiwania były daremne. Dopiero teraz w niedzielę znaleziono zwłoki jego w rowie, a rozpoznała je żona Langosza.

Ostatnie wiadomości.

Wybory w Chorzowie.

W środę po południu odbyły się w Chorzowie wybory do zarządu i rady kościelnej. Jak wiadomo poprzedni zarząd i radę rozwiązała ks. kard. Kopp i naczelny prezydent Śląska, ponieważ dwie te organizacje sprzeciwiały się sprzedaży chorzowskich dóbr kościelnych fiskusowi. Nowe wybory jednak nie zmieniły w niczem skład zarządu i rady, bo znowu przeszli mężowie, którzy nie pozwolą sprzedać fundacyi piastowskiej fiskusowi pruskiemu.

Gazety niemieckie twierdzą, że w takim razie ponownie by rozwiązano zarząd i radę a rząd pruski ustanowiłby potem komisoryczny zarząd kościelny, który naturalnie potem sprzeda chorzowskie dobra fiskusowi. Zobaczymy.

Strejk kolejowy na Węgrzech.

Rozmiary strejku.

Budapest, 21 kwietnia. Ruch kolejowy w całych Węgrzech wstrzymany. Ani jeden pociąg nie kursuje, tak na liniach wschodnich, jak i zachodnich. W wielu miejscach uszkodzono połączenia telegraficzne.

Rokowania.

Budapeszt, 21 kwietnia. Wczoraj w nocy rozpoczęto próbę rokowań ze strejkującymi. Kiedy ci za warunek rozpoczęcia układów zażądali, aby uwolniono aresztowanych w ciągu dnia 1000 kolejarzy, aresztowani zostali wypuszczeni na wolność.

Straszny dramat familijny.

Berlin 22 kwietnia. 17 letni Willy Hörning, podobno nie zupełnie zdrowy umysłowo, zabił siekierą swego oca, poczem zamknął się w kuchni mieszkania rodzicielskiego, nie chcąc nikogo do siebie wpuścić.

Ospa w Bochumie.

Bochum, 22 kwietnia. Z powodu nowych zachorowań na ospę, zamknięto tu w dalszym ciągu jeszcze dwa domy. Dotąd stwierdzono tu ogółem 45 zachorowań na ospę.

Kardynał Rampolla.

Rzym, 21 kwietnia. Kraży tu pogłoska, że dawniejszy sekretarz stanu ks. kard. Rampolla ma być mianowany arcybiskupem w Palermo.

Nieszczęście na morzu.

Swincmünde, 21 kwietnia. Norweski parowiec „Gries“, wiozący węgle z Norwegii do Szczecina, zderzył się na wodach duńskich z jakimś okrętem i utonął. Załoga, złożona z 16 ludzi, podobno znalazła śmierć w falach morskich.

Napad na pociąg.

Tyflis, na kaskazie 21 kwietnia. Po między stacyami Nowo-Zenaka i Abasza kolei transkaukaskiej włamało się czterech rozbojników do wagonu pocztowego pociągu, podczas jazdy. Urzędników związali złościny i jednego ranił sztyłem. Rabusie zabrali 100,000 rubli.

Na Bałkanic.

Konstantynopol, 21 kwietnia. Ośmiu dowódców macedońskich band powstańczych zawiadomili bułgarskiego agenta w Monasterze przez swych krewnych, że są gotowi złożyć broń, jeżeli amnestya (ułaskawienie) także do nich zastosowaną zostanie. Bułgarski dyplomatyczny agent Naczewicz zapytał się w tej sprawie wielkiego wezira i otrzymał odpowiedź, że na rozkaz sultana podlegają amnestyi także poddający się dowódcy oddziałów powstańczych. Skutkiem tego dowódcy ci złożyli broń. Amnestya obecnie prawie zupełnie już przeprowadzono. Uwolniono też już wygnanych do Diarbekir powstańców.

Proces króla z córkami.

Bruksela 21 kwietnia. W procesie o spadek po zmarłej królowej Henryecie sąd cywilny odrzucił skargę córki księżnej Luizy Koburskiej i hr. Stefani Lonyay, i nałożył na nie koszt procesu.

Wielki pożar.

Nowy Jork 21 kwietnia. W mieście Toroucie wybuchł pożar, który przybrał o godzinie 2 w nocy jeszcze większe rozmiary. Szkoda wynosi już około 6 milionów dolarów. (Dolar = 4,25 marek).

Burowie spiskują.

Bloemfontain, 21 kwietnia. Do „Post“ donoszą o aresztowaniach Burów w okręgu lidenburskim, oskarżonych o zdradę i że istnieje szeroko rozgałęziony ruch rewolucyjny. Istnieje tajne stowarzyszenie, według statutów którego każda zdrada popełniona przez członka, ma być ukarana śmiercią. „Post“ donosi dalej, że znaczna ilość ochotników w Transwaalu zbroi się i nabywa środki żywności.

Dymisya Aleksiejewa.

Petersburg, 21 kwietnia. Urzędniczo zaprzeczono, jakoby Aleksiejew zgłosił swe ustąpienie. Zdaje się jednak, że rzeczywiście przedłożył on je carowi, a car przyjął je, gdyż stosunek admirała Skrydłowa do Aleksiejewa był od dawna naprężony i Skrydłow już od dawna wyrażał się lekceważąco o zdolnościach Aleksiejewa jako marynarza.

Wojna.

Połozenie Rosyi.

Petersburg, 21 kwietnia. Admirał Skrydłow oświadczył, że car udzielił mu podczas audyencji pełnomocnictwa, aby dowolnie działał stosownie do każdorazowej sytuacji. Podstawą operacyjną pozostanie chwilowo nadal Port Artur. Obiegająca tutaj pogłoska twierdzi, że koło Inkau nastąpiło wyładowanie wojsk japońskich. Carska rodzina opuszcza 15-go (podług naszego kalendarza 28-go) kwietnia Petersburg i udaje się do Carskiego Sioła.

Na giełdzie handlowej panuje wielkie wzburzenie z powodu wiadomości, że rząd rosyjski zamierza nałożyć nowe podatki na wódkę i bilety kolejowe. Kofa kupieckie ostro protestują przeciwko podobnym zamiarom.

Szerząca się pogłoska, jakoby z zatopionym „Petropawłowskiem“ zaginęła także kasa wojenna marynarki w ilości 20 milionów rubli, okazuje się nieprawdziwą. Pewien przyjaciel jen. Kuropatkina odebrał od tegoż wiadomość, że jest gotów odczekać jeszcze przybycia dalszych 200 tysięcy wojska, zanim stoczy większą bitwę.

Nad Jalem.

Petersburg, 21 kwietnia. Na polstawie nadchodzących tu wiadomości kofa wojskowe twierdzą, że dalszy marsz Japończyków jest kompletnie niemożliwym z powodu zawiętych śnieżnych i deszczów. Na prawym brzegu rzeki Jalu stoi 14.000 Rosyan z 32 działami, podczas gdy na lewym brzegu tej rzeki skoncentrowali Japończycy 17.000 ludzi i 36 dział. Niepogoda nie pozwala ani Japończykom, ani Rosyanom przepłynąć się przez rzekę Jalu, tak, że nie podobna, aby w najbliższym czasie przyszło do starcia.

Choroby w wojsku japońskim.

Petersburg, 21 kwietnia. Z Liaojang donoszą, że według sprawozdania szpiegów w wojsku japońskim na Korei panuje epidemia, mianowicie choroba t. zw. „inbion“, polegająca na tyfoidalnej gorączce. Oprócz tego ulegają żołnierze silnej chorobie t. zw. „souda“, bliżej Europejczykom nie znanej. Natomiast wśród Rosyan w Charbinie zdarzyły się liczne wypadki dezynteryi (biegunki).

Nadesłane.

Dzielnemu posłowi

Wojciechowi Korfantomu

w dzień Jego Imienia

Polacy z Bottropu.

Na Śląsku wielka uciecha,
Bo dziś świętego Wojciecha!
Więc wygnany na zachodzie
Stanać pragnę też w pochodzie
I nieść wieniec życzeń swemu
Wojciechowi Korfantomu!

Dzień dziś dla Ciebie wesoly,
Porzuc więc wszystkie mozoły,
Choć raz rozwesel się z nami,
Wygnanymi tułacami,
I przyjmij te nasze życzenia
Na dzień Twojego Imienia!

Zyj nam długo i szczęśliwie
Prowadź walkę na tej niwie,
Gdzieś się rodził i wykształcił,
Byś i nadal wrogów karcił.
A choć moc się na Ciebie sili
My Twe zdrowie będziemy pilni!

Czasć posłowi tak dzielnemu
Wojciechowi Korfantomu!
Czesć!

David Markus, Katowice, Rynek, narożnik ul. zamkowej. Schloss-Str.

Nadeszła elegancka
garderoba na wiosnę dla panów i chłopców.

Na wesola
bardzo wielki wybór ubrań ślubnych.

Ubrania podług miary,
po znanych niskich cenach, ogromny wybór w naj-
nowszych niemieckich i angielskich materyach.

Nowości na wiosnę w garderobie męskiej i chłopięcej.

Paloty, Ubrania! bardzo modne fasony, wzorowe wykonanie, **eleganckie nowe sukna**. — Wysmienity krój i leżenie.
Forma „sacco“ i surdutowe do salonu, na przechadzkę, do podróży itd. niedoścignione co do stosowności, i beznaganne naj-
lepsze wykonanie. Najmodniejsze nowości. — **Ubrania surdutowe, ulstery** z najmodniejszych materyi, **plaszcz z pele-**
ryną, nieprzemakalne peleryny na ulicę w różnych kolorach. — **Pojedyńcze spodnie, białe i kolorowe kamizelki.**
Eleg. wykonana **garderoba dla młodszych panów, ubrania dla chłopców, pyjaki i paloty** w największym wyborze.

Własna pracownia krawiecka podług miary,

dla której jest zawsze do dyspozycji skład bogato zaopatrzony w najmodniejsze materye, eleganckie nowości pod kierownictwem zdolnego przykrawacza, w pierwszorzędnym wykonaniu i z gwarancją za doskonałe leżenie.

Ścisłe stałe ceny!

Hermann Rosenthal,

Ścisłe stałe ceny!

Bytom, Rynek 12, obok L. Tichauer'a składu kielbas.

Największy dom specjalnej garderoby męskiej i chłopięcej, gotowej i podług miary.

Przy zakupie od 20 mk. pocz. wraca się pieniądze za bilet zwrotny III klasy w górnośląskim obwodzie przemysłowym.

Godziennie nadchodzą nowości

w konfekcyi damskiej

jako to:

kołnierze damskie, żakiety damskie

Najładniejsze kapelusze damskie

po ogromnie niskich cenach otrzyma się tylko

w domu towarowym **H. Herzberg'a** w Zaborzu.

PALMIN



przewyższa co do smaku i taniałości wszelkie inne tłuszcze. Czyste masło roślinne! Nie jest to margaryna, ani wyrób sztuczny!

Należy w wszystkich składach kolonialnych i masła wyrażnie żądać „Palminu“ i zwracać na oryginalne opakowanie.

Dobre i tanie
obuwie

kupuje się u

A. Friedlaender'a
Król. Huta Ringstr. 3.
Usługa polska.

15
sztuk używanych

welocypedów

w dobrym stanie od 25 marek pocz. do sprzedania.

Wiktor Deutsch,

największy na Górnym Śląsku dom wysyłkowy rowerów w Gliwicach.

Na Górkach pow. pszczyński jest stara

karczma

z wolnej ręki do sprzedania.
Grzegorz Brandys,
ćwierćrolnik i kowal w Studzienicach.

MEBLE,
towary polstrowane,
lustra,

jak wiadomo bardzo tanio!

Mebel wysyła się także zamiejscowym franko do domu.

M. Kamm,

Bytom G.-S.,

ulica Dworcowa nr. 41

obok poczty.

Odplata dozwolona.



Kapusta kiszona. Najlepsza delikatesowa 1/4 okret 13,50 mk., 1/2 beczki 7 mk., 1/2 beczki 4,50 mk., 1/4 beczki 3 mk. z beczką przy ładunku bez beczki centnar po 2,50 mk. poleca

Heinrich Pohl,
Lignica (Liegnitz).

S. Wrzeszinski, dawniej Adolf Igel
skład żelaza

KATOWICE, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209

poleca do budowl:

wszelkie artykuły budowlane:
żelazne [—] belki, gwoździe, cement, gips, trzcinę, tekturę (papier), okucia do okien i drzwi po najniższych cenach.

Bez losu niema wygranej!
Główne wygrane na przemian mk. 500 000, 300 000, 180 000, 120 000 etc.
Każdy los wygrywa!
Prawnie dozwol. loterya seryjna. Najbliższe ciągnięcie 1-go maja. Miesięczna składka 3,00 5,50 lub 10 m.
G. Rappolt, Frankfurt a. M. 38.

Dom

z dwoma pomieszkaniem i stodołą, oraz 4 morgi gruntu ma do sprzedania

Hetmainski Morgi,
Nowa Brzezinka.

Ożenek. Pani z większym majątkiem w gotówce bardzo gospodarna pragnie wyjść za zadowolonego, dzielnego pana. Szczere zgłoszenia do F. Waschkuhn Berlin S. W. 42.

Najtańsze źródło dla kupujących
ubrania dla panów i chłopców

Alfred Blumenthal,
Bytom, Rynek,
narożnik ulicy Krakowskiej.

Handel skór Adolf Schindler
w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16
poleca swój wielki skład

skór wierzchnich i spodnich

oraz

wszelkich części, potrzebnych do szycia,
wszystkich artykułów

także potrzebnych do tego zawodu dla szwaczów i siodlarzy po bardzo niskich cenach.

Skład gotowych pasów do transmisy.

Marcin Courant drogeria.

Tam należy załatwiać swe zakupy, gdzie jest najkorzystniej.

Zupełne urządzenia drogerijne po każdej cenie! Pokosty, lakiery, farby, pędzle, oliwy, kwasy, smarowidła na wozy, artykuły gumowe, drogerijne i chemikalia, bandaże, mydła i wina są tania do nabycia

w drogerii Marcina Couranta w Katowicach, ul. Grundmanna 30.

Generalne zastępstwo i skład znakomitej i zdrowej mineralnej wody sodowej „Centnerbrunn“.

Swój do swego!

Szanownym Rodakom Zaborza i okolicy donoszę uprzejmie, iż osiedliłem się w Zaborzu jako

krawiec męzki.

Wykonuję

ubrania dla mężczyzn

elegancko i tanio już od 20 m. pocz. dla chłopców

a zwłaszcza teraz do Komunii św. już od 9 marek.

Dalej donoszę Szanownym Rodakom, iż na sezon wiosenno-latowy, zakupiłem ogromny zapas materyi z krajowych i zagranicznych fabryk. Polecam się łaskawym względem Szan. Publiczności i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa. Pozamiejscowym zwracam kosztą koleжки elektrycz.

Antoni Szukalski

Zaborze B. ulica Broja 79

w domu p. Grünberga.